

DOTYK ZŁA

DOMINIKA BUDZIŃSKA



DOTYK

ZŁA

DOMINIKA BUDZIŃSKA

© Copyright by Dominika Budzińska & e-bookowo
Projekt okładki: Jakub Kołodziejak

ISBN e-book 978-83-7859-823-7

ISBN druk 978-83-7859-824-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2017

*Ból i poczucie krzywdy mieszkają we mnie.
Płyną wraz z krwią wypełniając pulsujące żyły,
docierając do komórek.
Są nierozdzielną częścią.
Ból to ja.*

Miałam jedenaście lat, kiedy świat beztroskiego dzieciństwa przestał istnieć. W domu od dawna brakowało szczęścia. Z jego resztek została połowa. Mama odeszła cztery lata wcześniej. Powiedzieli, że wyjechała. Wierzyłam tylko przez rok, a potem zrozumiałam. Rok tęsknoty i morze łez to sporo. Zdążyłam się przyzwyczaić, że jej nie ma, choć nigdy nie przestało boleć.

Ojca kochałam jeszcze tylko przez trzy następne lata. Najmocniej na świecie, w którym był wszystkim. Później pojawiła się Claire i z połowy miłości została tylko ćwiartka. Ćwiartka dla mnie, trzy czwarte dla Claire. Wtedy po raz pierwszy poczułam ukłucie w sercu. W prezencie na gwiazdkę otrzymałam namiastkę bólu, jaką daje zraniona miłość. Ja dostałam ogromny karton drogich prezentów, a Claire dostała tatę.

Bolało. Jak nigdy. O wiele bardziej niż upadek na rowerze, wylanie wrzątku na dłoń, ugryzienie psa, długa angina z powikłaniami czy wstyd przed klasą, kiedy Mark przy wszystkich ściągnął mi spódnicę. Bolało nawet bardziej niż odejście mamy. Bolało inaczej.

Po roku Claire znalazła szkołę z internatem. Jak najdalej od domu, od taty i specjalnie dla mnie.

Nie broniłam się. Byłam zbyt słaba by walczyć, zbyt nie-dojrzała by zrozumieć. Żal wkradł się w moje wnętrze i zamieszkał na stałe. Czułam się winna.

Po latach pojęłam wszystko. Umiejętność manipulacji opanowałam do perfekcji, podobnie jak Claire. Nauczyłam się być kobietą taką jak ona. Nie była dobrym wzorcem do naśladowania, ale była wzorcem dla ojca. Miała to, czego nie miałam ja. Dlatego dostała trzy czwarte jego miłości, a potem, kiedy wyjechałam, dostała wszystko.

Lata szkoły były koszmarem, który chciałabym wymazać z pamięci, ale niestety się nie da. Wspomnienia wracają i ranią tak mocno jak wtedy, a czasami nawet bardziej. Boję się małych ciemnych pomieszczeń, charakterystycznego trzasku zamykających się drzwi. Nie mogę spać. Miewam przewlekłe stany lękowe, stany depresji, hysterii, agresji. Czasem próbuję się leczyć, chodzę na terapię, ale zazwyczaj trwa to tylko chwilę. Może źle trafiam, mam pecha. Terapeuci to przeważnie osobniki rodzaju męskiego, do którego żywię mieszane uczucia, z przewagą niechęci, odrazy i często nienawiści.

Zostałam zgwałcona w wieku trzynastu lat. Wtedy po raz pierwszy poczułam ohydnie gorzki smak miłości fizycznej. Była daleka od moich wyobrażeń. Bardzo daleka od chwil uniesień opisanych w książkach, ogromnie daleka od wizji pięknych scen oglądanych na ekranie. Tak odległa, że niemal nierealna. A jednak była. Pozostawiła ślad, głęboką bliznę,

z której do dzisiaj sączy się krew. Wiem jedno. Miłość boli okrutnie. I to nie tylko ta fizyczna. Nie ma w niej szeptu, ciszy, delikatności. Nie ma euforii przepełnionej szczęściem, łez rozkoszy, cienia wzruszeń i śpiewu radości. Jest tylko krzyk, przeraźliwy jęk duszy, brutalność, głęboki smutek przepełniony bólem, łzy cierpienia, poczucie żalu, łkanie rozpacz, wrzask zduszony we wnętrzu. A potem jest pustka. I obojętność. Niepełna definicja miłości. Można by jeszcze coś dodać, ale żadne ze słów nie miałyby pozytywnego oddźwięku. Nie miałyby nic wspólnego z tym, czym karmiły mnie dziecięce bajki, z tym, co czułam, kiedy przytulała mnie mama.

Zostałam oszukana. Perfidnie okłamana. Życie nie dało mi wyboru. Pozbawiło wszystkiego, na co zasługuje człowiek. Odarło ze złudzeń, godności, czystości. Od tamtej chwili, wokół istnieje tylko ciemność, czasami z odrobiną grafitu. Oto moje życie.

Pomimo wszystko, udało mi się skończyć studia, nie byle jakie. Dziennikarstwo na Columbia University. Tatuś i jego siostra Claire przybyli na rozdanie dyplomów. Byli niewidzialni. Dla mnie. Nie istnieli od dawna. Wymazałam ojca dwa lata po opuszczeniu domu. Wykreśliłam na zawsze. Ukaralam za ślepe bezmyślności. Za los na jaki mnie skazał, za ból i lata cierpienia, za utracone dzieciństwo i utraconą miłość. Za wszystko.

Nowy Jork stał się domem niezwykłym, takim, którego

potrzebowałam, pełnym odgłosów syren, strażaków, czarnego rapu, obskurnych przedmieść, korków w kolorze yellow, tłumów mknących po Manhattanie, mieszających się z przeźliwie psychopatycznym śpiewem obdartego kłozarda. Miejscem, w którym po zmierzchu stajesz się potencjalną ofiarą zła czającego się w ciemnych, wąskich zaułkach. Poczulałam się jak mrówka w mrowisku goniącym za powietrzem pośród ulic ukrytych w wysokich szklanych wieżach. Miasto wchłonęło mnie bez reszty. Przesiąkłam tutejszym smrodem spalin, brudem metra, pośpiechem i chaosem. Rozpoczęłam nowojorski bieg do mety. W dzikim tłumie, który nie wie, po co żyje. Podobnie jak ja.

Codziennosc nie jest najgorsza. Czasami pozwala zapomniec. Rutyna z pewnoscia mnie nie zabije. Jestem twarda jak skala uderzana latami przez sztormowe fale, wielokrotnie razona burzowym piorunem, chlostana po twarzy silnym wiatrem. Zycie tutaj wzmacnia moja wielka moc. Coraz bardziej hartuje ducha, szlifuje charakter. Gine pośród mas, tocząc bój o przetrwanie. Kazdego dnia od nowa.